

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Mała anarchistyczna republika

Francuscy anarchiści we Fitzrovii

Nick Heath

Nick Heath  
Mała anarchistyczna republika  
Francuscy anarchiści we Fitzrovii

Tłum.: Paulinka

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

## Spis treści

Zapach świeżo mielonej kawy . . . . .	3
Vile Melville . . . . .	5
Przeczytaj wszystko o tym! . . . . .	6
Daj nam chleba codziennego . . . . .	8

Część Londynu wyznaczona ulicami Oxford na południu, Great Portland na zachodzie, Euston Road na północy i Tottenham Court Road na wschodzie, została nazwana London's Old Latin Quarter przez E. Beresford Chancellor, a następnie Fitzrovia przez członka partii pracy Toma Driberga. Ma ona długą historię radykalizmu z powiewami niemieckiej i francuskiej rewolucji po 1848 roku oraz późniejszymi zdecydowanymi działaniami Bismarcka w Niemczech, czy pokonaniem Komuny Paryskiej. Radykalną mieszankę współtworzyli także szwajcarscy i włoscy imigranci. Fitzroy Tavern - dom Augustusa Johna, a następnie Dylana Thomasa, pierwotnie nosił bardzo niemiecką nazwę The Hundred Marks.

Dużo zostało już napisane o wolnej szkole Louise Michel i innych anarchistach w szkole Fitzroy, nie wspominając o Komunistycznym Klubie w St. Stephen's Mews oraz Autonomicznym Klubie mieszczącym się na ulicy Fitzroy, która następnie zmieniła swoją nazwę na Windmill. Ten artykuł zamiast tego koncentruje się na innych placówkach używanych przez francuskich anarchistów w tym rejonie, które również były częściami tętniącej życiem sieci miejsc do spotkań, dyskusji, aktywności, a także wzajemnej pomocy i wsparcia.

Na ulicy Charlotte 67 stoi trzy piętrowy budynek, w którym Victor Richard, uchodzący z Komuny Paryskiej, oryginalnie pochodzący z Burgundii, miał swój sklep z warzywami Bel Epicier. Anarchista Charles Malato w „DeLa Commune A L'Anarchie” („Od Komuny do Anarchii”) wspominał Richarda, jako „najbardziej jowialnego (mającego pogodne usposobienie i nieco rubaszne poczucie humoru - przypis tłum.), najbardziej uśmiechniętego sprzedawcę. Tak - sprzedawca, ale był kimś o wiele więcej! Wszyscy uchodźcy przychodzili do niego, ponieważ opowiadał on, bez sekciarskiego nawyku, najbardziej szkarłatne opinie.” Victor Richard był sprzedawcą z warzywniaka, kiedy został złapany w trakcie Komuny Paryskiej, gdzie heroicznie walczył na barykadach. Był bliskim przyjacielem Zéphyrin'a Camélinat, z którym razem walczyli na barykadach do ostatniego momentu.

## **Zapach świeżo mielonej kawy**

Wówczas Victor Richard był w wieku pięćdziesięciu lat, a jego sklep z warzywami stawał się ogromnym sukcesem. Miał w swojej ofercie wina z Anjou „musujące i niemusujące”, korniszony i oryginalne musztardy z Burgundii, podobno spopularyzował on w Brytanii francuską praskę do kawy

(w późniejszych latach sklep King Bomba należący do Emidio Recchioni'ego znajdujący się na ulicy Old Compton wprowadził wiele kontynentalnych, gastronomicznych przysmaków - może ktoś powinien napisać artykuł o anarchistycznym wkładzie w rozpowszechnianie dobrego jedzenia i napojów!). Richard był lojalnym przyjacielem innego komunarda (uczestnika Komuny Paryskiej w 1871r. - przypis tłum.), Jules'a Vallès - autora powieści o Komunie, Jacques'a Vingtras - autora „L'Insurgé” oraz radykalnej dziennikarki i feministki - Séverine (Catherine Rémy), której od zawsze anarchizm był bliiski. Zadeedykowała mu nawet jeden ze swych artykułów. Wielki, francuski autor rewolucyjnych pieśni Eugène Pottier (znany z utworu *The Internationale - Międzynarodówka*) także zadeedykował jeden ze swych utworów - *The Starvers* - życzliwemu sprzedawcy warzyw. Był zawsze skłonny udzielić kredytu rewolucyjnym wygnańcom, a sporą część zarobionych pieniędzy przeznaczał na wsparcie aktywistów, jak chociażby na rzecz francuskich rewolucjonistów nagabywanych w Brytanii, by mogli wyjechać z kraju. Victor Richard był także dobrym przyjacielem ikony włoskiego anarchizmu - Errico Malatesty.

Malato odnosi się do tego, jak do „małej, anarchistycznej republiki”. Jego pierwsza wizyta w warzywniaku Richarda, kiedy to szukał Louise Michel, została opisana następująco: „Czy zastałem pana Richarda? - zapytałem flegmatycznego Rene, jego zaufanego asystenta. Rene zbadał mnie wzrokiem z wyczuwalną nutą podejrzliwości: faktem było, że zarówno wrogowie stanu, jak i informatorzy, oczywiście francuscy, odwiedzali sklep. Ich szefem był inspektor Houillier, który przyjął nazwisko Johnson, korespondenta 'Le Figaro' i wypytywał o nazwiska wygnańców. Okazało się, iż nie czuć we mnie policjanta, ponieważ bez zastrzeżeń Rene odpowiedział - Jest wciąż w łóżku - sybaryta! (człowiek lubujący się w zbytku i przyjemnościach - przypis tłum.). Jednak jeżeli chcesz możesz poczekać jakieś pół godziny. Zaryzykowałem pytanie o adres Louise Michel. Podejrzliwość powróciła - Rene spojrzał na mnie, jakbym chciał siłą otworzyć kasę. Przedstawiłem się, okazało się, że zna mnie, lody zostały przełamane”.

Po nalocie policyjnym na sklep z warzywami w 1894 roku, została przejęta lista przydatnych zwrotów francuskich wygnańców w Londynie. Może się to odnosić do niewielkiej pracy Malato, „The Pleasantries of Exile”, gdzie oprócz rozkładu promów z Anglii do Francji zamieszczone były pomocne zwroty.

ciomiesięczną córką stała się celem najohydniejszych plotek; jak tylko zostawała sama, inspektorzy uprzykrzali jej drogę do domu, podając jej nieprawdziwe informacje na temat męża, zasiewając w niej niepokój, próbując wymusić zeznania zastraszając ją, forsownie oferując ugodę: spokój za donoszenie. Ponieważ kobieta trwała godnie w ciszy, bądź podnosiła głos aby obrzucić pogardą swoich oprawców, przerodziło się to w brutalną, toczącą się obsesję. Zdrowie matki nie wytrzymało moralnej tortury, a jej mleko nie mogło już dłużej wyżywić dziewczynki - powodując jej powolną śmierć”.

Haniebny Melville stosował te same taktyki na angielskim anarchiście Charlesie Mowbray i jego francuskiej żonie Mary.

## Daj nam chleba codziennego

Na zakończenie coś lżejszego. Pateu - anarchista, piekarz dostarczający chleb francuskim wygnańcom. Czule wspominany przez Cohena, jak również jego chleb „pachnący, ciemno złoty francuski chleb, który nie ma porównania z niedopieczonym, niesmacznym, kredowym, trupio-bładym 'bochenkiem' który spożywają Anglicy”. Dostarczał chleb do Fitzrovii, na Soho i przedmieścia. W którąś niedzielę w trakcie podmiejskiej dostawy natknął się na fanatyków, którzy właśnie opuścili kaplicę „gdzie ich dusze zostały oczyszczone” i czekali na otwarciu pubu Spotted Dog „w którym mogli ugasić pragnienie ginem lub pintą pale Ale”. Zwyzywali go za fakt, że pracował w niedzielę, na co odpowiedział rzucając nad ich głowami jedną ze swoich bagietek z najtwardszą skórką. Później żartował „aby dostarczać ból nic się nie równa z *le pain français!*”

## Vile Melville

Za pośrednictwem Vaillant, Ravachola i Emila Henry'ego we Francji, inwigilacja wygnańców w Londynie ze strony francuskiego rządu rosła. Wyżej wspomniany inspektor Prosper-Isidore Houillier z Surete, wraz ze swoim asystentem Fedeé potajemnie przybyli do Londynu, z cichym przyzwoleniem specjalnej sekcji inspektora Melville. „Le vil Melville” (podły Melville) był znany wygnańcom, jako zaprzysiężony wróg anarchizmu i po raz kolejny łamał zasady pozwalając francuskim policjantom działać na terenie Londynu. Wydaje się, że Houillier spędził dużo czasu zajądając się w londyńskich restauracjach na koszt państwa francuskiego. Tropiąc anarchistę Meunier'a, policjanci dostali cynk, że ukrywa się na ulicy Charlotte 30. Na miejscu zostali okrażeni przez dużą grupę anarchistów i uraczenie rewolucyjnymi pieśniami w akompaniamencie katarynki, na której grał anarchista Zo d'Axa. Musiał zostać wysłany policjant w uniformie, aby wydostać ich z tej sytuacji. Przy innej okazji Houillier ze swoimi kolegami z SB śledzili auta dostawcze wokół Londynu, które błędnie połączyli ze zbiegłymi anarchistami. Innym razem Houillier próbował podawać siebie za anarchistę, lecz został rozpoznany przez towarzyszy, którzy przy okazji dali mu nauczkę. Poszukiwał anarchisty Mathieu podejrzanego o przestępstwa w późniejszym czasie przypisane Ravachol'owi i Meunier'owi. Dzień po dniu obiecywali mu, że spotka się z Mathieu, z każdym dniem podawali inną wymówkę, jednocześnie dzień za dniem Houillier raczył towarzyszy jedzeniem i pić o wartości około 60 franków dziennie.

Wreszcie, został zwabiony do pubu na Great Portland Street wypełnionego francuskimi anarchistami. Po raz kolejny pytając o Mathieu, odpowiedziano mu, że nie mógł przyjść bo poszedł skrócić sobie włosy. Sytuacja się wyjaśniła, że był on zwodzony i Houillier zorientował się, że wszyscy w pubie się na niego patrzą. Niektórzy z nich trzymali w rękach wielkie pałki na których się popierali. Zrobił się bład. Po chwili ciszy, M., paryski anarchista podniósł kufel i zaproponował toast: „Za francuską policję, tak dumnie reprezentowaną tutaj w dniu dzisiejszym przez naszego wspaniałego przyjaciela Houillier'a, za naszego starego druha Houillier'a!” Anarchiści ustawili się w kolejce, aby uściśnąć jego rękę, podczas gdy M. kontynuował „Coś mi mówi, że opuści on Anglię bardzo szybko i będziemy musieli porzucić nadzieję, że jeszcze kiedyś go zobaczymy. Powinien wiedzieć, iż już na zawsze będziemy mieli go w pamięci, jego nienaganne maniery oraz przepyszne posiłki, których nigdy nie odmówimy. Niech żyje towarzyszy Houillier!” Ostatecznie po-

zwolono Houillier'owi opuścić pub, po wielu sarkastycznych toastach. Jednakże to nie był koniec jego upokorzenia. Następnego ranka, po przyjeździe na Charing Cross, skąd pociągiem mógł udać się do Folkestone, został powitany przez dużą grupę anarchistów, którzy pomogli mu z jego bagażami i towarzyszyli w drodze do jego przedziału. Zasypali go radami, których mógłby się spodziewać od swojej matki, ostrzegając go przed zimnymi przeciągami, a także innymi niebezpieczeństwami mogącymi się przytrafić w trakcie podróży. M. błagał go: „Przynajmniej obiecaj nam, że napiszesz!” Kiedy pociąg ruszył anarchiści podążyli za nim po peronie machając kapeluszami i chusteczkami, wołając „Vive Houillier!”.

## Przeczytaj wszystko o tym!

Innym centrum anarchistycznej społeczności we Fitzrovii był sklep z książkami i gazetami prowadzony przez anarchistę Amand'a Lapie na ulicy Goodge 30. Jego pełne imię i nazwisko brzmiało Armand Denis Célestin Lapie urodził się 26 kwietnia 1865 roku w Saint Ernes. Jego ojciec blankista Alcindor Lapie wysadził się w powietrze we własnej fabryce bomb w trakcie oblężenia Paryża przez Prusaków w 1870 roku. Był dyrektorem anarchistycznego pisma „Père Peinard”, uciekł do Londynu po skazaniu go w 1892 roku. Jego sklep stał się głównym miejscem spotkań francuskich anarchistów w stolicy, wliczając tutaj Ernest Delebeque, François Duprat, Jules Corti i Pétronille Altérant.

Alexandre Cohen, duński frankofil i niegdysiejszy anarchista, opisał sklep Lapie'go w swojej książce „Van anarchist tot monarchist” („Od anarchisty do monarchisty”), do którego każdego popołudnia po godzinie piątej wielu francuskich anarchistów zmierzało, gdyż był to czas kiedy Lapie wracał z magazynu z ciężką paczką francuskich, włoskich i hiszpańskich gazet. Odkładał je z uczuciem ulgi, „były wysprzedane w zawrotnym tempie. Nawet najbiedniejsi z biednych uchodźcy oddawali ich trzy pensy, aby sprawdzić czy rewolucja nie upadła, czy nastąpiła powszechna amnestia, który liberalny rząd otworzył granice... Im dłużej brak było dobrych wiadomości... tym bardziej narastało poczucie irytacji i tym przykrzejsze były ich wzajemne fundusze. Waśnie powstawały zazwyczaj przy okazji trywialnych okoliczności”, ale także z powodów politycznych. „Indywidualistyczny anarchizm? Anarchistyczny komunizm? Uczestnicy? Brak uczestników?” - Cohen opisuje, jak czasem dochodziło do bójek w sklepie z powodu różnic

poglądowych. Z racji tego, iż przestrzeń sklepu pozwalała naraz wewnątrz znajdować się tylko dwóm osobom kłótnie przenosiły się na zewnątrz. Jednakże po namyśle pokrzywdzone strony uświadamiały sobie, że ryzykują w ten sposób szykanowanie i aresztowanie przez policję, co zmuszało ich do opanowania się.

Jak w przypadku wszystkich społeczności wygnańców, francuscy i włoscy anarchiści w Londynie mieli swoje chwile niezgody i waśni. W kolejnych latach mieli nieszczęście posiadać w swych szeregach pokąsną liczbę illegalistów i indywidualistów, jak chociażby nie najmniej wątpliwą postać Luigi'ego Parmeggiani. Była to grupa stojąca w całkowitej opozycji do związkowców (anarchizm komunistyczny), zwłaszcza w stosunku do popieranej przez Malatestę efektywnej organizacji. Parmeggiani użył wpływów z właszczeń na swoją korzyść, kupując sobie sklep z antykami. Stworzył indywidualistyczną grupę La Libera Iniziativa, która była przychylna „ravacholizmowi”. Spotykając się na Autonomicznym Klubie grupa ta potępiła Victora Richard'a oraz innych związkowców. Co gorsza Parmeggiani oskarżył Lapie'go o bycie informatorem pod koniec 1895 roku, a jego świta rozwieszała oskarżające plakaty w okolicy. W wyniku tych oskarżeń Lapie został zmuszony do opuszczenia Londynu, skąd wyjechał do Szwajcarii gdzie nadal pozostał aktywnym anarchistą. Wśród związkowców panowały podejrzania, że Parmeggiani był prowokatorem (nie zostało to nigdy potwierdzone przez włoskie zapiski policyjne), zachowanie jego i jego grupy zaważyło na tym, że jakakolwiek współpraca między Malatestą a przeciwnikami formalizmu była niemożliwa w przyszłości. Parmeggiani porzucił całkowicie anarchizm pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, chociaż brał udział w nielegalnych działaniach, jak podrabianie antyków czy podszywanie się pod międzynarodowego odbiorcę skradzionych antyków. Wcześniej wspomniany Ernest Delebecque mieszkał na Fitzroy 28-30 z żoną i szóstką dzieci. Musiał opuścić Francję w latach dziewięćdziesiątych. Pracował jako stolarz i wynajmował pokoje francuskim towarzyszom. Co niedziela odbywało się u niego spotkanie, na które przybywali Emile Pouget, Lapie, François Duprat, Clovis Sicard, jak również włosi Malatesta i Santo Magrini. Delebecques był nagabywany przez Melville'a i jego gang, którzy podejrzewali, że żywił on Meunier'a. Zo D'Axa uważał, że to nękanie doprowadziło do śmierci jego pięćmiesięcznej córki:

„Delebecque i jego partnerka byli długo prześladowani na wszystkie możliwe sposoby. Mężczyzna był nieustannie śledzony przez policję... narażało go to na utratę każdej pracy. Kobieta, która w tym czasie opiekowała się pię-